

## Jaki model mediów publicznych?

poniedziałek, 07 styczeń 2008

There are no translations available  
Andrzej Borzym  
Chyba wszyscy już zgadzają się, że model naszych mediów publicznych wymaga gruntownej zmiany. Nie ma natomiast zgody co do tego jak te media mają wyglądać i jak je reformować: etapami czy kompleksowo. I pewnie długo porozumienia nie będzie.

W funkcjonowaniu publicznej telewizji i publicznego radia szwankują podstawowe mechanizmy: finansowania, zarządzania, nadzoru, wypełniania misji, obsadzania kierowniczych stanowisk. Skutki jakie są każdy widzi i słyszy, zwłaszcza w telewizji: monotony, monopartyjny program; rozdarcie między misją a komercją, lojalnością a obiektywnością; mała płynność finansowa, duża kadrowa. Przy już dość ostrej konkurencji w branży dziwi właściwie stosunkowo powolny spadek oglądalności i słuchalności mediów publicznych. Pomagają im zapewne jeszcze przyzwyczajenia odbiorców ("święta godzina 19,30") i ograniczony z przyczyn technicznych i ekonomicznych dostęp do innych mediów. Ale jak tak dalej pójdzie "publicznym" grozi nieuchronnie utrata pozycji lidera albo wręcz marginalizacja. Byłoby to ze stratą nie tylko dla instytucji, ale i publiczności.

Są tacy, którzy uważają, że zamiast naprawiać coś co porządnie naprawić się nie da, należy media publiczne zlikwidować, czyli je sprywatyzować. Są przecież kraje, które się bez nich (prawie) obywiają i uchodzą przy tym za wzór demokracji, wolnego rynku, wolności słowa i kultury politycznej, jak np. USA. Kłopot jednak w tym, że do podobnych standardów jest nam dość daleko. A media publiczne mogłyby przyczynić się do tego aby się do nich zbliżyć. Huśtawka preferencji wyborczych, którą media, w tym publiczne, rozbujały co kilka lat dowodzi jak wielkie są ich wpływy. Są więc one potrzebne, mają ważne "publiczne" zadanie (misję) do spełnienia. Taka opinia przeważa zwłaszcza w Europie, gdzie mediom publicznym poświęca się wciąż wiele uwagi i środków.

Nawet gdyby zgodzić się z powyższym podejściem, nie należy się łudzić, że sanacji mediów publicznych uda się dokonać z dnia na dzień, jednym pociągnięciem legislacyjnego pióra. Będzie to proces trudny i długotrwały, pewnie z konieczności wieloetapowy. Samo uzgodnienie definicji mediów publicznych będzie żmudne i czasochłonne, nie mówiąc o osiągnięciu porozumienia co do ich ustroju, zasad finansowania i kontroli. Potem nastąpi proces wdrażania w życie ustalonych reguł, niechybnie uciążliwy biorąc pod uwagę dużą bezwładność typową dla molochów. Ale nawet w sprawnie funkcjonujących państwach, takich jak np. Niemcy, podobny proces trwał latami i praktycznie nie ustaje. Niemiecki model, z niezależnymi politycznie ciałami kontrolnymi i dofinansowywaniem z budżetu żeby zmniejszyć presję rynku, może zresztą służyć za pewien wzór. Choć w ograniczonym zakresie bo opiera się on na silnych ośrodkach regionalnych i federalnym ustroju państwa, który jest nam obcy.

Czy sięganie po wzory z innych krajów może przyśpieszyć lub ułatwić sprawę? Niedawno były dziennikarz TVP mający doświadczenie z pracy w BBC polecał w artykule prasowym by przy zmianach wzorować się w Polsce na modelu brytyjskich mediów publicznych. BBC istotnie uchodzi wciąż za idealny wzór pod każdym względem - ustrojowym i dziennikarskim, choć na tym często przywoływanym ideale też są rysy. Nie tak dawno sami Brytyjczycy powątpiewali w całkowitą niezależność BBC przy okazji sprawy Kelly&rsquo;ego i komisji Huttona a od dawna podkpiwają ze "starej ciotki" (old auntie), która wszystko wie lepiej. Na pewno wolno wątpić w możliwość skutecznego przepracowania modelu ustrojowego BBC. Aby się to udało potrzebne są żywna gleba tradycji i łagodny klimat społecznego zaufania, którymi cieszą się mieszkańcy Wysp od stuleci. Próby kopiowania podejmowane, np. w dawnych koloniach brytyjskich, nie do końca się powiodły. Tu kreacja musi być własna, szyta na miarę, co daje lepszy efekt, ale kosztuje, jak wiadomo, więcej czasu i wysiłku na przymiarki.

Czy zatem w takich okolicznościach przyrody jakie mamy skazani jesteśmy na długie lata na wędzące media publiczne zanim nie zostaną przeorane głębokimi reformami? Moim zdaniem media publiczne mogłyby lepiej spełniać swoje zadania i poprawiać swoją konkurencyjność nawet bez wielkich ustrojowo-strukturalnych reform. Wystarczyłoby realizować podstawowe standardy dziennikarskie.

Jakie to standardy? Dla przykładu i bez potrzeby bliższego wyjaśnienia można wymienić: bezstronność, rzetelność, zwięzłość (w przeciwieństwie do gadulstwa i banalności), dociekliwość i odpowiedzialność za słowo (w przeciwieństwie do pogoni za sensacją czy intrygą), otwartość (w odróżnieniu od zaściankowości, jakbyśmy np. nie byli w Unii i nie mieli sąsiadów), szybkość (radio i telewizja to wciąż gorące media, ramówka nie może usprawiedliwiać odkładania ważnych tematów na później), skromność (w rozumieniu własnej roli w przekazywaniu informacji a nie autoprezentacji) - krótko mówiąc podstawowe reguły profesjonalnego dziennikarstwa. Do tego nie potrzebne są nadzwyczajne środki ani ustawy. No, może kodeks dziennikarski. Taki, jaki obowiązywał np. kiedyś w Radiu Wolna Europa czy taki

jaki obowiązuje "od zawsze" w BBC. Podniesienie poziomu dziennikarskiego, zaufania i wiarygodności, od razu poprawiłoby wszystkie inne wskaźniki.

Póki co media publiczne wydają się niereformowalne. Muszą szybko zmienić ten wizerunek aby uzasadnić potrzebę własnego istnienia oraz zanim zniechęcą kolejnych odbiorców, staną się łupem kolejnych układów i ofiarą kolejnych legislacyjnych przetargów.

Najwyższa pora żeby zaprzętało nas to, co nadają media publiczne, a nie to, co na nie nadają.